№ 16. Kraków 20 Stycznia — Piątek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☛ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 19 stycznia.

Aby w chwilach jak dzisiejsza módz jakkolwiek zdać sobie sprawę z tego co się dzieje, a szczególniej aby ocenić doniosłość wypadków, należy przedewszystkiem starać się o ile możności rozpoznać stanowisko, jakie zajmują państwa europejskie w nowem położeniu politycznem, które się gotuje. Zbierać więc należy skrzętnie wszelkie skazówki i ważność takowych pilnie a bezstronnie roztrząsać. To nas powoduje do rzucenia kilku uwag nad mową tronową Księcia Rejenta pruskiego, aczkolwiek tydzień już upłynął po otwarciu sejmu w Berlinie i w niedzielnym numerze pisma naszego podaliśmy ten dokument w całości.

Mowa ta, jak każda mowa tronowa odnosi się do polityki zewnętrznéj i wewnętrznéj. Pierwsza jéj część rozpada się znów na dwa oddziały, a to z powodu, że idzie o Prusy. Polityka Prus w sprawach niemieckich, należy do polityki zewnętrznej, ale jest, że tak powiedzieć można, polityką ich wewnętrzną, bo znaczenie tego państwa zależy nierównie więcej od siły jego stanowiska w Niemczech, aniżeli od siły jaką wewnątrz siebie czerpie.

Ważne wypadki, jak powiedział Książe Rejent, zaszły w Europie, od chwili ostatniego przemówienia jego przy zamknięciu Izby. Spodziewać się można było sądu o tych wypadkach, zwłaszcza w obec manifestu Cesarza austryackiego z Laksenburga datowanego. Na skargę, która tam była wynurzona, odpowiedział Książe Rejent jednym tylko wyrazem, mówiąc, że „ustawianie sześciu korpusów uruchomionych armii „pruskiej, w połączeniu z wojskami współ„związkowych niemieckich niemających u„działu w boju, już się było rozpoczęło, „kiedy wojna *nagły* koniec wzięła.“ Zdaje się, że w tym wyrazie *nagły*, zamyka się całe tłómaczenie się Prus przed Austryą. Daléj niema nic więcej prócz oświadczenia, że na wspólne żądanie Austryi i Francyi, Prusy gotowemi były wziąść udział w kongresie, który ma obradować nad najwłaściwszemi środkami ku uspokojeniu Włoch i nad trwałem ustaleniem ich politycznego bytu. Oto wszystko; nie ma mowy ani o pewności kongresu, ani też jakie środki uważają Prusy za stosowne. Mowa tronowa zostawia to wszystko w niepewności.

Nierównie więcéj stanowczo wyraża się Książe Rejent o polityce niemieckiej. Prusy uważają się za *naturalnego* wyobraziciela dążności ku podniesieniu i zespoleniu sił narodu, a więc Prusy stawają jako reprezentant narodowości niemieckiéj. Dążności te znajdą w Prusach poparcie tak co się tyczy Zgromadzenia Związku niemieckiego, jako i konstytucyi każdego osobnego państwa. O sprawie konstytucyi w Elektorstwie heskiém, mówi Rejent dość wyraźnie. O ile się więc zdaje, mowa tronowa przenosi ducha antagonizmu między Austryą i Prusami w Niemczech na pole owych dążności, i na tém polu rząd pruski oświadcza się jako wyobraziciel kierunku niemieckiego. Zapowiedziana w mowie tronowéj reforma organizacyi wojska ma w zakresie téj polityki narodowo-niemieckiéj najrozleglejsze znaczenie, bo lubo zmiany zajść mające wpłynąć muszą na wewnętrzne urządzenia i na opodatkowanie, wszelako stanowisko Prus nie tylko w Europie, lecz i w Niemczech w znacznéj części zawisło, jak to okazały ostatnie mobilizacye od urządzenia militarnego państwa. Na to największy też nacisk kładzie Książe Rejent. Odwołuje się do doświadczenia z jednéj, do patryotyzmu Prus z drugiéj strony, mówi wreszcie o podwyższeniu siły zbrojnéj i to w chwili, czego zapominać nie trzeba, kiedy drugie mocarstwo niemieckie armię swoją zmniejsza.

Lecz oceniając mowy tronowe, jak to mówiliśmy nieraz, baczyć należy nie tylko na to co w nich jest, ale i na to także, czego w nich niema. Niema w mowie Księcia Rejenta owego zaspakajającego twierdzenia powszechnie używanego w przemówieniach tego rodzaju, że stosunki z innemi państwami są przyjazne. Niema wcale mowy o związkach przyjaźni i przymierzach, i ani wzmianki o ważnym w polityce zewnętrznéj dla Prus wypadku, zjeździe wrocławskim. Niema nic zgoła, coby się domyślać pozwalało jakiegobądź przymierza. Pominięcie to jest ważném, raz z powodu natężonych stosunków w jakich ukończona wojna włoska zostawiła oba mocarstwa niemieckie, powtóre z powodu domysłów krążących po dziennikach, jakoby zbliżenie się Francyi do Anglii, i nagły zwrot polityki spowodowany był zawiązaniem potrójnego przymierza, a przynajmniéj jego przygotowaniem.

Nakoniec, lubo w mowie tronownéj Księcia Rejenta, wszelkie bliższe oznaczenie zasad i widoków Prus na kongresie mającym się zebrać, starannie zostało pomijane, to również niema odwołania się do istniejących traktatów ani żadnego zapewnienia, że takowe utrzymane być muszą, tak jak to było w mowie z roku przeszłego. W opuszczeniu tém przy obecnych wypadkach i z zapowieścią, że Prusy gotowe są brać udział w kongresie, leży podobnoć największa skazówka stanowiska, jakie to państwo stósownie do okoliczności zająć zamierza.

Korespondencya Czasu.

Z pod Biecza 13 stycznia.

(R.) Wpośród kilku ważnych spraw jakie ostatniemi czasami naszą prowincyą zajęły, Towarzystwo wzajemnego zabezpieczania od szkód ogniowych, jedno z bardzo ważnych zajmuje miejsce. Obrady nad ustawą gminną tyle każdego z nas obchodzącą, wprowadziły w ruch swój umysły, a wywołując do rozprawy publicznéj wiele pojedynczych myśli, skierowały chwilowo uwagę ogółu, wyłącznie w tamtę stronę. Ztąd też widzimy, iż towarzystwo ogniowe pomimo swéj dla kraju wydatnéj strony ważnych korzyści, nieznalazło dotąd tak powszechnego zajęcia w obywatelskich głosach zamieszczanych w pismach publicznych, jak to z powodu ustawy gminnéj się działo.

Wprawdzie każdy ma swoje zdanie w tym względzie, a mówi i pisze najchętniéj o tém, co go najwięcéj zajmuje, i tego za złe nikomu brać nie można. Jednakowoż co do ustawy gminnéj, to powołane w tém celu komisye jedne już pokończyły, a drugie kończą zapewnie swoje czynności, więc ciągłe rozjaśniania téj mglistéj dla ogółu, a nawet i dla komissyi sprawy, nie na wiele już przydać się mogą. Bo najpierwsi w ścieraniu zdań pojedynczych jedynie po pismach publicznych, nie doszliśmy do żadnego pewnika i nie zgodzili stanowczo, jakby najlepiéj gminę urządzić, i czyli w przyszłéj gminie dwór połączyć z gromadą, lub też je całkiem od siebie rozdzielić. Zarzucenie zaś przez dzielący nas parów, wątłéj kładki nie dość jasnego dla ogółu pojęcia, patronatu, nie rozwięzuje stanowczo złego. Powtóre: obrady mężów zaufania z natury już swéj, jakkolwiek będą sformułowane, pozostaną zawsze tylko wyrazem pojedynczych osób uczestniczących w obradach, a nie wyrazem życzeń i potrzeb powszechnych. A nakoniec: ustawa gminna jako jedno z ważnych składowych kółek ogólnéj machiny państwa, musi być i będzie przeprowadzoną jedynie w sposób odpowiedni i dogodny całemu mechanizmowi, i podobno na téj drodze potrzeb i interesów państwa, najwłaściwiéj by ją zostawić.

Rzecz się ma jednak całkiem inaczéj z Towarzystwem ogniowém, którego statuta co do zasady przez Rząd zatwierdzone, a przygotowawcze roboty w obieg dla podniesienia ważności ich puszczone zostały. Tu wszystko od nas zależy, a przyszłość i rozwój stowarzyszenia w naszych jest rękach. Znamy wprawdzie jak dotąd ogólne podstawy mającego się utworzyć towarzystwa, tylko z programu założycieli, rozesłanego do wszystkich właścicieli wraz z zawezwaniem do oznaczenia sum, z jaką który z nas chce się zabezpieczyć. Niemamy *jednak owych statutów*, około których rzecz cała ma się w przyszłości nawijać; i być może, iż nierozesłanie ich jednoczesne z zawezwaniami, nie wywołało dotąd żywszego w obywatelstwie zajęcia się tak ważną dla każdego instytucyą. Co do nas, wolelibyśmy pisząc te słowa mieć już statuta pod ręką, bo może jaka uwaga co do nich, nasunęłaby nam się pod pióro. Wolelibyśmy nawet dla saméj rzeczy, aby raczéj rozesłanie zawezwań było się opóźniło cokolwiek, a równocześnie z statutami dokonane zostało. Wyrażamy się o tém otwarcie nie dla krytyki czynności szanownych założycieli co pierwsze kroki przedsięwzięcia wsparli swą ręką, bo ich dla kraju zasługę szanujemy prawdziwie, ale czynimy uwagę z szczeréj dla powstającéj instytucyi życzliwości, a wywołując rzecz na jaw, chcemy ją budzić do ruchu. Skoro zaś statuta niebawem rozesłane zostaną, jak to w dzienniku waszém (N. 3) doniósł jeden z założycieli, mamy nadzieję, że w pismach publicznych podniosą się głosy, które ogółowi dodać mogą otuchy, a przygotowawczo o wiele ułatwią rozprawy na walném zgromadzeniu stowarzyszonych nad zmianami lub poprawkami statutów, jeżeliby takowe okazały się potrzebnemi. Teraz wszakże na właścicielach największe leży zadanie, aby rozesłane do przystępowania deklaracye, jak najprędzéj mogły się znaleść z powrotem z zapisanemi liczbami w rękach komitetu, do obliczenia potrzebnéj sumy, dla zawiązania towarzystwa. Więc od ogółu obywateli, a w szczególności od każdego z nas zależy, czyli stowarzyszenie przyjdzie prędzéj lub późniéj do skutku. Będzie to miarą uznania przez nas potrzeby i korzyści stowarzyszenia, im liczniéj przystąpimy do niego, i im większa zbierze się suma. Gdyby jednak — co nie daj Boże — dobre chęci założycieli rozbiły się o obojętność ogółu na własne dobro, trudno obwijać w bawełnę, ale smutnie zaprawdę przyszłoby wróżyć o przyszłości kraju zapoznającego otwartą drogę do tego właśnie, co mu potrzeba.

Suma 6 milionów wartości zabezpieczonych, zdaje się wielką i trudną do uzyskania tylko pozornie. Wszakże gdyby wszyscy właściciele zechcieli należycie pojąć własny interes i korzyść w stowarzyszeniu, suma ta nawet w zachodniéj stronie naszéj prowincyi łatwoby dopisać mogła. A gdyby daleko od nas zamożniejsza wschodnia część prowincyi, a która pod względem zabezpieczeń ogniowych równe naszym ma potrzeby, *przygarnęła się do towarzystwa*, suma żądana z pewnością mogłaby się podwoić, a nawet i potroić. Im zaś towarzystwo na większéj sumie oprze swoją działalność, tém mniejsze stosunkowo procenta od zabezpieczonéj wartości, każdy z nas opłacać będzie. Wzajemny interes własnéj kieszeni, każdemu właścicielowi w całéj prowincyi wskazać powinien, iż nie należy nikomu stawać na stronie i przypatrywać się obojętnie czyli towarzystwo wnijdzie w życie, lub skończy swoje efemeryczne istnienie na dobrych chęciach niewielu. Uprzedzenia, dążenia i współzawodnictwa separatyczne co już tyle narobiły złego w naszych prowincyach, niechby tu kark skręciły na dobrze pojętém osobistém interesie, potrzebie kraju i wzajemnéj łączności.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYTOŃ, FAJKA, CYGARO

przez Fr. Rychlickiego z Wilczéj Woli.

„Niepsuj daremnie papieru wylewaniem twéj żółci na tytoń i jego czcicieli. A czyliś obliczył tych, przeciw którym bój wiedziesz? Jak nieprzestaniesz, stary gdyraczu, powstawać na nas; to cię tym dymem na szynkę uwędzimy“ — rzekł wskazując wyjęte dopiero z ust swoich cygaro dawny mój przyjaciel — który mię zeszedł nad pisaniem tego artykułu.

Ja przecież gadać i pisać nieprzestanę.

Prawda, że nałóg wkorzeniony i wszędzie upowszechniony postępując głęboką koleją nieda się łatwo z niéj wydobyć, ale rozum zdobywszy ludzkie przekonanie zwalczył już nie jednę głupotę, czemużby niemiał odnieść zwycięztwa nad nałogiem palenia tytoniu? albo (o co tu właśnie najwięcéj chodzi) niezasłonić młodego człowieka od niego?

Francuz mówi w takiém położeniu rzeczy:

On peut long-temps chez notre espéce
Fermer la porte à la raison;
Mais dès qu'elle entre avec adresse,
Elle reste dans la maison,
Et bientot elle en est maitresse.

To samo po polsku co do słowa:

„Długo można w naszym rodzie
Zamykać drzwi przed rozumem;
Lecz gdy raz się zręcznie wciśnie,
To już sobie pozostanie
I panem się domu stanie.“

Tytoń wprowadzony został z Ameryki przez Hermandeza, lekarza Filipa drugiego i równocześnie Jana Nicot'a posła francuskiego. Mówią, że już dawniéj przed odkryciem Ameryki miał być znany w Azyi. Nazwisko otrzymał od wyspy Tabago, na któréj pierwszy raz odkryli go Europejczycy i ztamtąd późniéj do Anglii, bo dopiero w roku 1586 sprowadzili. Mieszkańcy Ameryki nazywali tytoń „Joli“ a drudzy „Petun.“

Używanie tytoniu rozszerzało się nadzwyczajnie szybko i stało się już potrzebą wielu ludzi. Wypadek ten jest nowym przykładem, iż złe albo niepotrzebne nałogi przyjmują się daleko prędzéj, aniżeli rzeczy pożyteczne. Kiedy do sadzenia kartofli musiano gwałtem w Niemczech napędzać jeszcze w połowie przeszłego stulecia, a w Rosyi za dni naszych nagrody stanowić, tytoń mimo surowych ze strony władz zakazów opanował już chaty, salony i gadatliwe usta modniarek *).

*) Palenie tytoniu zakazane było w Turcyi 1610 r. — w Rosyi 1634 r. — w Szwajcaryi 1661 r., gdzie aż do połowy upłynionego wieku istniała instytucya pod nazwą: „Sądu tabacznego.“ Tytoń miał także wielkiego nieprzyjaciela w królu angielskim Jakubie I, który pisał przeciw niemu książki — lecz jak pokazało się, bez skutku.

Tytoń należy do roślin odurzających i wielce szkodliwych zdrowiu. Jego części składowe zawierają w sobie pierwiastek silnie gryzący, który daje się ulotnić, a który chemicy „Nikotynem“ zowią. Nikotyn liczy się obecnie do rzędu owych roślinnych trucizn, które działają gwałtowniéj od innych. Jedna jego kropla w dzióbek gołębia wpuszczona zabija go, a 4 do 5 onych gubi psa najmocniejszego. Otrucie nim Gustawa Fonguies w Belgii 1851 r. wiadome jest powszechnie czytelnikom gazet.

Palenie tytoniu sprawia podług postrzeżeń lekarskich gwałtowne symptomata w ludzkiém ciele, a szczególniéj działa mocno na mózg, płuca i systemat nerwowy, na gruczołki ślinowe, żołądek i inne narzędzia trawienia. Sprawia odrazę, nudności, womity, biegunkę, rznięcie w żołądku, zawrot, ból głowy, obfitszy odpływ moczu, jak to widzieć można na osobach poczynających palić tytoń. Ciało fajkarza przywyka wprawdzie do téj gwałtownéj pobudki, a nałóg zmniejsza szkodliwy wpływ jego na zdrowie, ale go jednak całkiem nieznosi. Palenie tytoniu we fajce aczkolwiek zawsze szkodliwe, wszakże daleko szkodliwsze w cygarach, których dym i gorącość bardziéj razi oczy i mocniéj na płuca działa.

Ich narkotyczny osad dawniej we fajce i cybuchach zbierany, teraz przez usta przechodząc suszy mocniej piersi i niszczy ślinę, która nietylko ułatwia trawienie, ale je i zasila.

Dlatego teraz cygara bardziej jak fajki psują zęby, zabrudzają ślinę, osłabiają apetyt i wszystkie od nich zawisłe funkcye wprawiają w nieład osuszając ciało i prowadzą do suchot.

Niewiele jest przykładów, aby osoby palące mocno tytoń doszły do późnej starości.

To, co tu piszę, niepochodzi z mojéj głowy, ale z Paulickiego, którego „medycyna dla ludu wiejskiego“ zjednała mu powszechną wziętość.

Inny medyk wyrachował, że w stolicach ze stu po szpitalach umierających, zawsze w przecięciu 26 na suchoty, 10 na słabość piersiową, asthmą u doktorów zwaną, a 3 osób na apoplexią do grobu wstępują z przyczyny tytuniu.

Czas z d. 3 października 1854 przywodzi zdanie doktora Blanche, dyrektora domu obłąkanych w Paryżu względem szérzenia się choroby rozmiękczenia mózgu. Według niego ta choroba nieznana w wieku przeszłym ma za powód nadzwyczajne palenie tytoniu w fajkach i cygarach, które zbogaca skarb francuski, ale enerwuje ludność i przyprowadza ją do kretynizmu.

Był czas, kiedy używanie fajki za cechę złego towarzystwa uważanem i najwięcéj w odosobnieniu tylko postrzeganem bywało; młodzieży zaś szkolnej za występek to poczytywano. I słusznie — palenie fajki i cygarów wywiera złe skutki nietylko na ciało, jakeśmy to już widzieli, ale sprowadza także złe następności pod względem moralnym dla człowieka młodego. Używanie tytoniu zniechęca nieznacznie ku pracy, rozrywa myśl, zamiast ją skupiać i pociąga najczęściej do poznania innych

Sądząc z rozesłanego programu i objaśnienia jednego z założycieli ogłoszonego w *Czasie* (N. 3), któremu zawdzięczamy bliższe rozjaśnienie podstaw i korzyści stowarzyszenia, każdy łatwo zrozumie, iż zapowiedziane towarzystwo będzie to instytucya czysto obywatelska, mająca na celu zabezpieczenie mienia, licznéj a ważnéj bardzo w kraju naszém warstwy społecznéj, posiadaczy jedno i paru wioskowych, owego dawnego rdzenia narodu—szlachty. Więksi, majętni posiadacze—panowie, niemają koniecznéj potrzeby i interesu w zamierzonem stowarzyszeniu; bo ich znaczne majątki same dla siebie składać mogą i zapewnie składają, osobne ogniowe fundusze z licznych folwarków. Więc też jak na nich, nie należy się nam oglądać, ani mieć za złe, jeżeli brać udziału w stowarzyszeniu nie będą; tak znowu, jeżeli do niego przystąpią, będzie to raczéj z uwagi na kraj i łączenia się z bracią szlachtą, niż z własnej potrzeby zabezpieczeń ogniowych.

Dla nas utrzymanie majątków jest ważném i ciężkiem oraz zadaniem, a winniśmy tego obowiązku dopełniać tak dla nas samych i rodzin naszych, jako też i dla przyszłości kraju, płynącéj z naszego w przeszłości historycznego w nim stanowiska. Czém są dla mniéj zamożnych klęski przez ogień zrządzone i jak w tych ogniach topią się szczupłe majątki, nie jeden tego smutne ma przeświadczenie, a i piszący te wyrazy na sobie tego doświadczył. Dla tego to, ratując się od upadku na wszelkich drogach, chwytajmy sposobność abyśmy przynajmniéj od téj rujnującéj nas klęski, mogli się jak najtańszém groszem, a z największą ubezpieczyć pewnością.

Za zaś jak to powiedzieliśmy, owe klęski ogniowe najwięcéj zagrażają mniej możnym obywatelom szlachcie, to też zaradzenie złemu, pomysł utworzenia w prowincyi naszej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wyszedł właśnie z jej łona, bo wywołany usilnością jednego z takich. P. Franciszek Trzecieski chodząc około niego wytrwale wśród różnych dla siebie przeciwności, i osiągnąwszy nareszcie cel swoich starań, ważne w téj sprawie dla kraju położył zasługi, dobrze z niemi zapisawszy się w obywatelstwie. Dla nas, co w jednych stronach żyjąc z p. Trzecieskim, mieliśmy sposobność przez lat 17 patrzyć na te wytrwałe zachody około stowarzyszenia, nie małą jest także radością widzieć, nie tylko nie zmarnowane dobre jego dla kraju chęci i starania, ale owszem mogące i powinne przynieść w przyszłości, pożyteczne dla nas wszystkich owoce.

Jeżeli zebrana suma zabezpieczeń odpowie obecnie oczekiwaniu i okaże się dostateczną, to już rzecz całą za ukończoną uznać wypadnie, a nam wszystkim życzyć wspólnie pomyślności, dla téj nowéj obywatelskiéj instytucyi. Poprawki w statutach jeżeli będą potrzebne, rozszerzenie stowarzyszenia do zabezpieczeń od szkód gradobicia i pomoru bydła, tak równie potrzebnych dla gospodarzy, urządzenie dyrekcyi i wszelkie dalsze czynności, wszystko to stowarzyszeni na najpierwszém walnem zebraniu jak najdogodniej dla siebie będą mogli urządzić. A skoro teraz znaleźli się ludzie, co myśl tę aż tak daleko doprowadzili, da Bóg, że i w przyszłości do kierunku raz urządzoną machiną, nie zabraknie nam na nich.

Za dawnych czasów, kiedy to w narodzie naszym mniéj jeszcze było blichtru cywilizacyi, a więcéj w sercach prawdziwego braterstwa—jak kogo ogień nawiedził lub inna dotknęła strata, to cała szeroka okolica biegła co prędzej na ratunek, a możniejsi i drobna szlachta nieśli pospołu na co kogo stać było, by nawiedzonemu pokryć poniesione szkody dobytku, a nie dopuścić ruiny. Więc obchodzono się bez stowarzyszeń, bo wszystko szło starą praktyką, i starczyło to jakoś, skoro szlachta mogła się trzymać bezpiecznie rodzinnej wioski. Nasze czasy i okoliczności odmienne są od tamtych. Ludzie na murach i papierze wypisawszy wolność z równością i braterstwem, naprożno szukają ich pomiędzy sobą, a w braku uczuć i potrzeb z serca płynących, posługują się stowarzyszeniami i spółką. Dążą jednak zawsze w tę samą stronę, bo potrzeby ludzkości pozostały niezmienne.

Idźmyż i my z innemi koleją naszego wieku, lecz z starą tradycyą w pamięci. Z miłością pospolitego dobra, z najlepszą wolą, łączmy się ku własnej ochronie w stowarzyszeniach, a w nich może późniéj za łaską Bożą i stare braterstwo w nas odżyje na nowo.

Z drugiego końca **Wisłoki** 10 stycznia.

Jakkolwiek od nowego roku w inny wstąpiłem zawód, który wyczerpuje moje szczupłe pisarskie zasoby, *Czas* uważam jakby dawnego przyjaciela, z którym podzieliłem się nie jedną myślą, nie jednem uczuciem co mi się z serca wyrwało, dla tego nie myślę ja zrywać z wami i aczkolwiek może nie tak często, zgłaszać się do was nieomieszkam. Zobowiązawszy się w ostatnich listach dać wam niektóre szczegóły o mojéj teraźniejszéj okolicy, zamiaru tego nie odstępuję.

Kiedy puścisz się od Jasła na odpust do Kobylanki pięknym gościńcem wiodącym ku Sączowi, pierwsza uderzy cię w oczy nadobna Trzcienica, ze swemi wspaniałemi ogrodami i murowanemi gmachami na wielką skalę założonemi. Prawdziwie pańska rezydencya niegdyś książąt Jabłonowskich i hr. Stadnickich. Dziś w obce sprzedana ręce. Ile razy przejeżdżam tamtędy żal jakiś i zgroza przejmuje mnie, że taka majętność dostała się obcemu, gdy przecież w rodzinach tak zamożnych niepodobna, by nie znalazł się ktoś co mógłby ją był zakupić. Ciężką zaprawdę kiedyś oddadzą potomności sprawę ci co nie chcą pojmować swojego stanowiska, ani korzystać z darów fortuny, z założonemi rękami patrzą jak skiba po skibie, zagon po zagonie ziemia ta nasza wysuwa nam się z pod stopy, a robak zniszczenia toczy węgły odwiecznych siedzib naszych.

Jeżeli kraj można zaprzedać *en gros*, to my sprzedajmy go *en détail*, bo też niestety! wszystkie nasze dobre i złe uczynki w dzisiejszym skarłowaciałym wieku, tak są nikczemne i małe, że wszystkie piędzią i łokciem zmierzyć się dadzą.

Za Trzcienicą ku Bieczowi zastępuje nam drogę piękny zielony Skołyszyn, z wzorowo uprawionemi gruntami, z porządnemi zabudowaniami, z gustownym ogrodem i gościnnym swym dachem, z pod którego nie jedna śliczna melodya rozeszła się po świecie. Jest to bowiem mieszkanie Prospera hr. Zborowskiego słynnego z swych kompozycyi muzycznych.

Któż nie zna jego tańców narodowych! tych Krakowiaków i Mazurków co to podsłuchane gdzieś w karczemnéj ochocie, oczyszczone z dysharmonii fałszywych skrzypicieli tak nam rzewnie do słuchu przemawiają. To podnoszenie wiejskich melodyi w dzidzinie sztuki, którego wynalazcą Chopin, nie jest czem innem jak wyśpiewaniem idei demokratycznéj podnoszącej lud z pośród zwierzęcego kału do godności człowieka. Jeżeli prawda, że dusze zmarłych przebywają pomiędzy nami, to duch Chopina pewno nieraz pławi się z rozkoszą po nad Skołyszynem, by natchnąć, odwiedzić ulubieńca swego.

Odpust w Kobylance słynnéj z cudownego obrazu Zbawiciela, wyznać muszę, iż nie zbudował mnie wcale. Natłok ludu z rozmaitych stron po obu stronach Karpat, piskliwy wrzask filuternych dziadów, sprośne piosnki dolatujące uszu moich z tuż kościołowi przyległych szynkowni, tysiące kieliszków wyszynkowanéj wódki; oto podobno i cały rezultat téj na pozór pobożnéj pielgrzymki.

Jedną z właściwości naszego ludu jest, że lubi on się wałęsać bez celu, nie ma też jarmarku, targu, odpustu gdziebyś nie spotkał tłumów gapiących się, gwarzących i próżnujących od rana do nocy. Dla kupienia jednego garnka, jednéj pary butów, chłop gotów jest wędrować mil parę, bo straconego czasu za nic on sobie nie liczy.

Jeżeli gdzie, to na odpuście takim można napatrzyć się owéj religii ludu naszego pojmowanéj li tylko z materyalnéj strony i na formach powierzchownych opartej. Pobożność trwa tu tylko tak długo jak długo palą się świece w kościele. Jeden za drugim jakby w karuzelu obchodzi na klęczkach kościół do koła, przewodnicy kompanii pobożnych tych wędrowców, którym z miedzianéj barwy nosa i z trędowatych policzków patrzy niezmyślona chęć, aby cały akt ten uroczysty zakończyć gdzieś w szynkowni, na całe gardło prawią niby jakieś kazania, czy też nauki przy stacyach około cmentarza najohydniejszym pomalowanych pędzlem. Konfesyonały oblężone tłumem pokutujących grzeszników, czy atoli choć jedno z tych westchnień, z tych modłów mechanicznie wymawianych jest tak czyste, tak lekkie, aby wzbiło się po nad sklepienia kościoła, o tem ten tylko sądzić może, któremu znane są serca ludzkiego tajniki.

Rad byłem gdy już po ukończonem nabożeństwie znalazłem się na drodze wiodącéj przez Biecz ku domowi, tu jeszcze dochodziły mnie po drodze echa pieśni pobożnych powracających z odpustu kompanii, dysharmonia tych wrzasków ścigała mnie długo, choć wyprzedziłem pielgrzymów. W Bieczu zatrzymałem się chwilkę przed kościołem. O jakże odmienny powiał zeń duch na mnie! Cisza była uroczysta, oprócz kilku osób naszego towarzystwa, śliczna ta świątynia pustą zupełnie była. Cóż to za wspaniały styl téj budowy, ołtarz rzeźbiony jakby ręką Wita Stwosza, nad ołtarzem cudny obraz szkoły włoskiéj, przedstawiający zdjęcie z krzyża, dokoła nadgrobki, wizerunki mężów co krajowi i Bogu za życia czynem służyli, a nam po śmierci przyświecają pamięcią.

Wspomnienie Kromera co w téj świątyni otrzymał chrzest i namaszczenie, na wielkiego męża, obrońcę wiary, nauczyciela królów i wielkiego dziejopisa naszego wszystko to tak wzniosło myśl moją, tak wzmocniło i pokrzepiło ducha, że wnet znikł niesmak i zapomniałem przykrych wrażeń jakie odpust w Kobylance wywarł na mnie.

Wiedeń 18 stycznia.

☐ Stosunki wewnętrzne Austryi zajmują mocno umysły tak dobrze mieszkańców wszystkich stron państwa ze sfer rozmaitych, jak i uwagę rządu. Wszyscy czują, że stosunki te w takim jak były przez dziesięć ostatnich lat składzie, pozostać daléj nie mogą; że potrzebom w rozmaitych gałęziach organizacyi państwa, i tym, które ostatnia wojna wyrodziła, zadosyć uczynić trzeba; że zmiany, ulepszenia, a nawet głębsze reformy tak w administracyi jak w systemacie finansowym, są konieczne. Zachodzi tylko różnica w zapatrywaniu się na te kwestye, i w wyborze środków do ich załatwienia. Rząd idzie od szczegółów do ogółu. Opinia publiczna jak się zdaje byłaby może za tém, aby obrać drogę odwrotną. Rząd wydał już kilka rozporządzeń ważnych i pracuje nad innemi stosując się w nich do życzeń ludności, zbadanych przez powoływane komisye. Opinia publiczna chciałaby w pewnym przynajmniéj zakresie przyjść mu w pomoc nietylko tym sposobem, lub przez dzienniki, broszury i przedstawienia, lecz głosem reprezentacyj, czyto prowincyonalnych, czy ogólnych. Dążność ta jest coraz wyraźniejszą. Dosyć czytać dzienniki tak tutejsze jak prowincyonalne i ulotne pisma, puszczane w obieg przez nieświadomych rzeczy, lecz poważnych jak się zdaje autorów, żeby się o tém przekonać. Jedno z nich, które *Ost-Deutsche-Post* podała ustępami w swych numerach z d. 14 i 15 b. m., zrobiło nie małe wrażenie. Napisane jak mniema ten dziennik przez jednego z dawniejszych wyższych urzędników państwa, przemawia za potrzebą reprezentacyj prowincyonalnych i ogólnych w sposób otwarty i śmiały: „Reprezentacye prowincyonalne, powiada autor, nie skończą budowy państwa; potrzeba jeszcze ducha, potrzeba czyszczącego i ożywiającego wentylatora przez ciąg wolny opinii publicznéj; reprezentacye prowincyonalne odpowiedzą o tyle, o ile chodzi o szczegółowe interesa prowincyi, temu staremu przysłowiu: „tam gdzie wspólnie działamy, wspólnie i radzić możemy", nieodpowiedzą wszakże cesarskiemu godłu: *Viribus unitis*; uczucie jedności i wspólności w państwie, uczucie narodowe austryackie połączone z tą słuszną dumą, która płynie z przekonania o własnéj sile i potędze, jest jeszcze do stworzenia". Autor mni ma, że są po temu żywioły, i że się to uczucie pokaże, gdy stanie przy rządzie „konstytucyjny, centralny organ, przeznaczony do rządzenia, pomagania, czuwania; zespalania widoków rządu z życzeniami opinii publicznéj, i do strzeżenia jedności państwa i kredytu publicznego". W dziennikach prowincyonalnych odzywają się te same życzenia. W Chorwacyi, Czechach, w Tyrolu nawet wypowiedzianém ono zostało często i głośno.

Ostatnie rozporządzenia o żydach zadawalniają tutejsze dzienniki. Widzą one w nich dalszy postęp na drodze emancypacyi.

W polityce zewnętrznéj pozostała dla Austryi jak wyrzekła *Ost-Deutsche-Post* wczoraj, tylko rezygnacya. List z Paryża zamieszczony dziś w tym dzienniku, uważa Romanię za straconą dla Papieża, a Włochy środkowe za przeznaczone na utworzenie osobnego państwa. Z kim na czele, niewiadomo. Tymczasem Neapol się zbroi i wojska ku granicy papiezkiéj posyła; a hr. Cavour jak donosi depesza z Turynu, ma utworzyć nowe ministeryum w Piemoncie.

Margr. Moustier był dziś z pierwszą wizytą u Arcyksiążąt.

Dziś pierwszy wielki bal u dworu.

Poznań 14 stycznia.

Wiadomość o zgonie jenerała Skrzyneckiego przejęła smutkiem licznych jeszcze u nas jego towarzyszy broni, przyjaciół i w ogóle wszystkich rodaków, szanujących pamięć świetnych jego czynów i ceniących zacność charakteru zmarłego wojownika.

Z Berlina niema jeszcze co donieść o sejmie. Niemiecka *Gaz. Poznańska* pisała, że podczas otwarcia sejmu, posłowie polscy byli już na miejscu, gdy tymczasem było ich dopiero 4ch z Izby niższéj, a potém dopiero pospieszyło ich tam więcéj, gdyż prace sejmowe szybko po sobie iść będą, skoro teraz nie zachodzi potrzeba sprawdzania wyborów.

Przy wyborach do prezydium pominięto tym razem stronnictwo katolickie, co zapewne przypisać należy wpływowi wypadków politycznych, a okoliczność ta rzuca światło na usposobienie w ogóle większości Izby deputowanych. Wybór profes. Simsona na prezesa téj Izby uważanym być musi jako odzew przeszłości, jako obudzenie wspomnień zgromadzenia w kościele Ś. Pawła w Frankfurcie, gzie dzisiejszy prezes Izby tak ważną odgrywał rolę i skąd powiózł w deputacyi do Berlina koronę państwa niemieckiego. Wybór ten musi obudzać w nas takie przypomnienia, które napawają nas nieufnością w bezstronność nowego prezesa, i pod względem narodowości i pod względem stronnictw parlamentarnych.

W dziennikarstwie pruskiem, osobliwie zaś prowincyonalném, taka przebija w téj chwili nienawiść ku Cesarzowi Francuzów, że chyba iść może w porównanie z tą jaka panowała w latach 1805 i 1806. Czy ona jest wyrazem opinii publicznéj, tego my tu nie wiemy, tutaj bowiem jest ona tylko odbiciem ducha władz miejscowych. Oprócz kwestyi rzymskiej, wszystko co tylko tyczy się Francyi traktowane jest w *Posener Ztg* z wielką zawiścią. Dziennik ten nieprzestaje wołać o utworzenie krucyaty przeciw Francyi, obsypuje zarzutami ministeryum angielskie, że nie wywiesza sztandaru dawnéj koalicyi, którąby można łatwo przywieść do skutku, byleby tylko Anglia chciała. Zapewne ani w Paryżu, ani w Londynie nie czytują *Posener Ztg*; słowa jej przeto nie mają na zewnątrz żadnego znaczenia; ale z wewnętrznego punktu widzenia zapatrując się na to, uderzać musi, że pismo mające charakter półurzędowy, przemawia takim tonem i na swoją jakoby rękę prowadzi politykę niezgodną z duchem

---

wybryków płci męzkiej, to jest do kart, butelki, albo do czego jeszcze gorszego, co byłoby bez towarzystwa tytoniowego nigdy może nienastąpiło. Turcy, u których tytoń zajmuje najważniejszą część życia, są najlepszym twierdzenia mego dowodem.

Niemasz lubieżniejszego, a razem leniwszego w działaniach umysłowych narodu, jak są Turcy; bo niepomiarkowane używanie roślin odurzających najwięcej tamże ma wpływu na ich ciało i umysł. To rodzi różne wzory nieczyste, które u nich przechodzą zaraz w stan czynu, ten zaś zawsze utrzymuje ich w gnusności i wiedzie przed czasem do niedołęztwa.

W takim składzie rzeczy uważam utratę pieniędzy na tytoń w porównaniu do innych za rzecz mało znaczącą, chociaż podobne codzienne wydatki wyławiają nam najmocniej grosze z kieszeni. Zresztą obliczmy te drobne expensa cygarowe, a obaczymy, że za kilkunastoletni wydatek na tytoń możnaby coś pożyteczniejszego od dymu nabyć. Przypuściwszy, mówi jedno pismo lwowskie, iż ktoś spotrzebuje codziennie trzy tylko cygara, możemy obliczyć, że tym sposobem przez rok cały 36 zł. 30 kr. a w przeciągu lat czterdziestu 1460 złr. w monecie srebrnej, z dymem puści. Jeżeli zaś wstrzyma się od palenia cygarów i da oszczędzone z téj rubryki pieniądze na procent, a uzyskany każdego roku procent przyłączy do kapitału, wtedy będzie miał w końcu 40 roku zamiast szkodliwego dymu, który w przeciągu tego czasu z ust na powietrze wypuścił, blisko tysiąc dukatów; który to kapitalik pomnożonym być może, gdy do tego oszczędzony wydatek na zapałki, futeraliki, bursztyny, fajki, cybuchy, i t. d. doliczymy.

Ale gdzież jest taki tytoniarz, któryby poprzestał na trzech cygarach, i to po jednej cenie; kiedy jak doświadczeni palacze dowodzą, ażeby cygara smakowały trzeba je ciągle zmieniać, przechodząc z gorszego gatunku do lepszego, od krajowych do hawańskich, i *vice versa* bo tym dopiero sposobem prawdziwy smak się wyrabia. Śmiało więc można przypuścić, że najskromniejszy palacz najmniej za 60 złr. rocznie wypala tytoniu lub cygar.

(*Dokończenie nast.*)

INSTYTUT MUZYCZNY W WARSZAWIE.

Znany w świecie muzykalnym p. Apolinary Kątski otrzymał jak wiadomo pozwolenie założenia instytutu muzycznego w Warszawie, przyczem stanął na czele onegoż jako Dyrektor. Że zaś ten zakład może powstać tylko z dobrowolnych ofiar obywatelskich, więc w celu tym wydał jedną odezwę do obywateli kraju pod d. 14 grudnia 1859 r. w któréj objaśnił cel i dążność téj nowéj instytucyi. Teraz otrzymujemy drugą odezwę do naszych rodaczek, w tych wymownych wyrazach ogłoszoną:

„Czułem potrzebę odwołać się osobną odezwą do was zacne panie, bo wiem, ile wasza opieka, wasze współdziałanie, wasze pośrednictwo będzie *przeważnem*, *stanowczem* do osiągnięcia tak pożądanego celu!

Do was więc dziś przemawiam w sprawie Instytutu muzycznego; który ma być owocem, przedstawicielem miłości, solidarności i poświęcenia obywateli dla pożytku i dobra krajowego!

Instytut muzyczny według Ustawy najwyżej zatwierdzonej, ma być wzniesionym powiększej części z dobrowolnych składek współziomków. Ma więc być *Instytucyą obywatelską krajową!!*

To wymaga czynnego działania, troskliwej opieki i niczem nie zachwianej wytrwałości!

Któż lepiej jak wy czcigodne Panie, potrafi tym warunkom zadosyć uczynić, wy, które wspieracie wszystko co jest dobrem, co krajowi użytek przynosi?!

Was najwięcej obchodzi muzyka kościelna, muzyka krajowa. Jako chrześcianki i matki, czujecie dobrze, ile ona do chwały Boga i do podniesienia wyższych uczuć w młodzieży naszej może się przyczynić!

Zaniedbanie kościelnej muzyki i własnej naszej, wszędzie w kraju czuć się daje, a przyczyną tego brak wykształconych nauczycieli i organistów. Instytut muzyczny zaradzi temu.

Dla tego też, zacne rodaczki! przyłóżcie się do dzieła, bądźcie opiekunkami, piastunkami powstającéj instytucyi. Zachęcajcie każdego do ofiar według jego możności, urządzajcie na ten cel w zamieszkałych przez was stronach wieczory, koncerta, zabawy, bo im więcéj będzie środków użytych ku temu, tém więcéj dobrych skutków, a tém samém więcéj młodzieży w mającym się założyć instytucie, będzie korzystać z dobrodziejstw, z waszéj gorliwości i pieczołowitości wypływających!

Niech wieniec spleciony z kwiatów cnót i poświęcenia waszego, wznosi się na zawsze nad tą instytucyą, jako błogosławieństwo matki nad swém dziecięciem.

Ale pamiętajcie, że czas zakreślony do zebrania potrzebnych funduszów na założenie instytutu jest bardzo krótki *). Trzeba z pośpiechem i największą energią rozwinąć działania!

Działajcież więc same i wezwijcie do działania waszych mężów, ojców, dzieci i przyjaciół!

Mam silną *wiarę*, że za waszym wpływem i staraniem instytut muzyczny wejdzie w życie i że stanie na wysokim stopniu znaczenia, nie tylko u nas, lecz i zagranicą; że rozbudzi *nótę krajową*, podniesie chwałę Boga i będzie nowym dowodem, że w każdém zacném i użytecznem przedsięwzięciu dla kraju, można z pewnością odwołać się do pomocy i serc waszych!

*) Termin ustawą zakreślony do zebrania funduszów na rzecz instytutu muzycznego warszawskiego jest sześcio-miesięczny, i kończy się z dniem ostatnim marca 1860 roku.

półurzędowych organów pod bokiem ministeryum wychodzących.

Radzca rządowy Noah i p. Niederstätter otrzymali podobno urlopy nieograniczone, i jak słychać nie wrócą więcéj na posady do Księstwa.

J. C. K. Ap. Mość postanowieniem swojem z d 6 grudnia r. z. zamianować raczył Arcybiskupem lwowskim obrządku łacińskiego, X. Franciszka Wierzchlejskiego biskupa przemyskiego: biskupem zaś przemyskim obrządku łacińskiego, X. Adama Jasińskiego, dziekana kapituły metropolitalnéj we Lwowie.

Dr. Emil Pfeiffer zamianowany został adwokatem we Lwowie.

Wiedeń 18 stycznia. *Oestr. Ztg* pisze: W dziennikach zagranicznych obiegają pogłoski o pewnych zmianach w naszem ministeryum. Jesteśmy w możności poczytania takowych za zupełnie bezzasadne. Ministeryum jest samo w sobie zupełnie zgodne, a zmiany jego mniéj niż kiedykolwiek dadzą się przypuścić.

— Urzędowe czasopismo *Austria* w obszernym artykule przedstawia wnioski, jakie Ministeryum Skarbu przedstawiło komisyi tak zwanéj bezpośredniéj, celem zreformowania podatków zarobkowego i dochodowego. W miejsce istniejących dotychczas różnego rodzaju podatków zarobkowych i podatku dochodowego, zaprowadzone być mają dwa rodzaje podatków: zarobkowy i rentowy. Pierwszemu podlegać będzie każdy dochód nie opłacający podatku od nieruchomości, a którego źródłem jest osobista praca i przemysł, bądź wyłącznie, bądź z pomocą kapitału i sił przyrodzonych, a to o ile ten dochód nie podlega podatkowi od rent. Podatek rentowy pobierany będzie od tych wszystkich dochodów, które nie są owocem pracy, bez względu z jakiego płyną źródła. Temu więc ostatniemu podatkowi podlegają dochody z procentów od wierzytelności, papierów procentowych, pensyj itd.

— JCK. Ap. Mość zamianował JKM. Wilhelma III, króla Niderlandzkiego, właścicielem 63go pułku; J. K. W. Karola Aleksandra W. Księcia Sasko-Wejmarskiego Eisenach, właścicielem 64go pułku; J. C. W. Arcyks. Ludwika Wiktora, właścicielem 65go pułku; a J. C. W. Arcyks. Karola Salwatora, właścicielem 77go pułku piech. lin. Drugimi właścicielami tych pułków zamianował Fmporuczników: Maurycego bar. Lederera, 63go; Józefa Bergera 64go; Ludwika bar. Kudrjawskiego, 65go; Emila Kusewicza de Samobor, 77go. Dyrektorowie artyleryi krajowéj, pułkownicy: Franciszek Willdorf w Dalmacyi i Emanuel Wallaszek de Wallfel w Galicyi, posunięci zostali na jenerał-majorów z pozostawieniem na dotychczasowych posadach. Podpułk. Edward Erhardt z 22go pułku piech. hr. Wimpffena, na dowódzcę tego pułku, a ppułk. Józef Anzenberger z 6go p. żandarm., na dowódzcę 8go pułku żandarm. Pensyonowany pułk. Józef Koppi, dowódzca 22go p. piech.

— J. C. K. Ap. Mość nadał fmpor. Zygmuntowi Reischach, godność tajnego radzcy, z uwolnieniem go od taksy.

Włochy.

Südd. Ztg donosi ze źródła, za którego wiarogodność ręczy, iż między Austryą a Rzymem stanął układ względem przywrócenia książąt włoskich i utworzenia konfederacyi włoskiéj w myśl traktatu w Villafranca zawartego. W tym związku włoskim mają być głosy następnie rozdzielone: Neapol, Rzym i Sardynia po 3 Austrya i Toskania po 2, Parma i Modena po 1ym. We wszystkich krajach włoskich mają być zaprowadzone konstytucye z rządem scentralizowanym, do czego i Sardynia ma być zmuszoną. Naprzeciw temu projektowi stoi projekt francusko-angielski. Rosya ma się zachowywać biernie. Tenże sam dziennik twierdzi, że w Wiedniu otrzymano 8go depesze z Rzymu donoszące, że Papież zamierza opuścić Rzym i państwo kościelne, lecz że ciało dyplomatyczne usiłuje odwieść go od tego. Bióro londyńskie korespondencyjne miało otrzymać z Paryża 15go wiadomość, że nuncyusz papieski w Paryżu złożył tymczasowemu ministrowi spraw zagr. Baroche na piśmie protestacyę Papieża przeciw programowi politycznemu zawartemu w wiadoméj broszurze Laguerronnièra, i że protestacya ta ma datę 7go stycznia, a zatem już po odebraniu listu Cesarza Napoleona z d. 31 grudnia napisaną była. Wiadomość ta zdaje się być wątpliwą już dla tego samego, że rząd francuski nigdzie nie przyznał broszurze cechy urzędowéj, a zatem akt podobny jak protestacya nie mógł być wystósowany przeciw pismu, które nie przestało mieć cechy prywatnéj, pomimo że mu taki nadano rozgłos. Pogłoski o usunięciu się kardynała Antonelli, codziennie się teraz ponawiają, lecz się nie potwierdzają.

Z Turynu piszą 13go o mylności pogłoski, jakoby Sabaudya miała się dostać Francyi. *Indépendance belge* mówi, że pogłoskom tym zaprzeczano nawet w sposób urzędowy, albowiem nowy gubernator Sabaudyi p. Orso Serra oświadczył na oficyalnem przyjęciu rady miejskiéj z Chambery, że nie było nawet wzmianki w Turynie o odstąpieniu Sabaudyi. Nowy gubernator miał sobie to przez ministeryum oznajmione, gdy się wahał z przyjęciem posady, jeźliby miało przyjść do odstąpienia Sabaudyi. Oświadczenie p. Orso Serra przyjętem zostało z radością, gdyż liberaliści niepokoili się podróżą lorda Cowley, a katolicy, którzy dawniéj marzyli o połączeniu téj prowincyi z Francyą, ochłódli wielce po broszurze Laguerronnièra.

O wzmiankowanych już zamieszkach w Parmie donoszą, że w d. 7 b. m. zaczęło się wzburzenie na targu. Pospólstwo, które za dawnego rządu uciekało się niekiedy w dniach biedy do gwałtu, chciało wymusić teraz zniżenie ceny chleba i wina. Dnia 9go t. m. ponowiły się te zajścia i zaczęły przybierać cechę polityczną, gdyż pospólstwo żądało usunięcia teraźniejszego pułkownika gwardyi narodowéj, wołając aby zawezwano Garibaldego. Skończyło się jednak na rozpędzeniu zbiegowiska przez patrole gwardyi narodowéj i aresztowaniu zuchwalszych z tłumu.

Rząd neapolitański zaciąga pożyczkę 4 miliony dukatów od Rothschildów po 108 za 100. Zeszłoroczny niedobór wynosi około 2 mil. dukatów. O ustąpieniu ministra Filangieri znów głośno mówią. Rząd wzmacnia korpus obserwacyjny na granicy rzymskiéj, zkąd wnoszą, że chce w danym razie użyć znacznych sił wojennych w pomoc Papieżowi.

Maroko.

Przebieg wypadków i działań w wojnie między Hiszpanią a Marokiem, w wojnie która od czasu usunięcia się Francyi i Anglii od tego sporu straciła ważność ogólno-europejską, przedstawiamy nieprzerwanie wprawdzie lecz krótko według depesz tylko telegraficznych niewdając się w szczegółowe opisy. Według tych depesz wskazaliśmy dawniéj kolejno a pobieżnie wszystkie działania i utarczki w pierwszym peryodzie wojny, trwającym od połowy listopada aż do końca grudnia, podczas którego wojska hiszpańskie gromadziły się zwolna w ufortyfikowanych obozach przed Ceutą i trzymały się tylko obronnie, a Marokanie stojący w znacznych siłach, bo około 50,000, przed temi obozami, występowali zaczepnie i raz po razu uderzając na obozy stoczyli cały szereg niepomyślnych dla siebie utarczek, z których najznaczniejszą był bój 25 listopada. Następnie, również krótko i pobieżnie według wiadomości telegraficznych kreśliliśmy ciąg wypadków drugiego peryodu wojny, obejmującego zaczepny pochód wojsk hiszpańskich z pod Ceuty na Tetuan, a rozpoczynającego się z chwilą, w któréj armia hiszpańska zgromadzona całkowicie przed Ceutą wystąpiła zaczepnie, ruszyła z swych obozów a przełamawszy w dniu 1 stycznia w pierwszéj znaczniejszéj bitwie pod Castilejos wojska maurytańskie zastępujące jéj w wąwozach gór Ballanos drogę do Tetuanu, posuwała się zwolna ku téj twierdzy postępując wzdłuż brzegów morskich niepokojona z lewego boku od korpusu maurytańskiego na jéj flance wiszącego. Nakoniec wczoraj przedstawiliśmy, także tylko według depesz telegraficznych do 16 stycznia sięgających, jak armia hiszpańska podstąpiwszy pod wzgórza Cuba-Negro, stoczyła w dniu 14 t. m. drugą znaczniejszą walkę z Maurami usiłującemi stawić jéj opór na tych ostatnich stanowiskach obronnych przed Tetuanem i wzbronić przystępu do twierdzy; jak przełamawszy ten opór, zdobyła te nad doliną Tetuanu panujące wzgórza, na których się w dniu 15 t. m. skoncentrowała, a otrzymawszy parki oblężnicze w drodze jeszcze będące, przystąpi zapewne do oblężenia téj twierdzy.

Jednak mniemamy, że dwa znaczniejsze dotąd wypadki, to jest bitwy pod Castilejos w d. 1 stycznia i pod Cuba-Negro 14 t. m. stoczone winniśmy szczegółowiéj opisać według doniesień piśmiennych. Lecz te sprawozdania i raporty piśmienne sięgają dopiero do 3 stycznia; dla tego odłożywszy na późniéj szczegółowy opis drugiéj bitwy pod Cuba-Negro, o któréj jeszcze nie mamy piśmiennych wiadomości, opowiemy dziś nieco obszerniéj o bitwie pod Castilejos. Zwracamy jednak uwagę czytelników, iż gdy opis ten jest ułożony powiększéj części według raportów jednéj strony, to jest hiszpańskich, przeto musi być nieco jednostronny. Nadto, gdy sprawozdania nie przedstawiają dobrze ani szyku wojska ani konfiguracyi pola bitwy, opis nasz musi być również pod tym względem niedokładny.

Drogę prowadzącą ponad brzegami morza z obozów hiszpańskich przed Ceutą ku Tetuanowi, przecinają o parę mil od Ceuty wzgórza, których wąwozy zajmowało wojsko maurytańskie, liczące, według raportu hiszpańskiego, do 40,000 ludzi. Armia przeto hiszpańska wysuwająca się z obozu i ruszająca ku Tetuanowi, musiała najprzód uderzyć na te obronne stanowiska zagradzające jéj drogę i zdobyć je spędziwszy Maurów. Tak tu, jak w całéj téj wojnie, szczęściem jest dla Hiszpanów, że Maurowie nie mają prawie artyleryi polowéj i posiadają nieliczną piechotę, a cała ich siła zasadza się na jeździe licznéj i walecznéj, która jednak nie zna oręża stósownego do taktycznéj walki konnéj, nie ma ani miecza ani lancy, słowem nie ma broni chłodnéj, dającéj potęgę jeździe i siłę jéj atakom, lecz jest uzbrojona tylko długim muszkietem z którego jeździec strzela z konia. Ataków takiéj jazdy nie ma się co obawiać czworobok piechoty.

Równo z pierwszą chwilą nowego roku, o pierwszéj godzinie w nocy 1go stycznia, wysunięte naprzód dywizye jenerałów Prima i Zabali 24 batalionów piechoty i 8 szwadronów jazdy liczące, ruszyły przeciw stanowiskom nieprzyjacielskim. Dywizya Prima po krótkim pochodzie napotkała na pierwszym stoku wzgórz znaczne siły nieprzyjacielskie i weszła zaraz w bój. Po krótkiéj walce bataliony hiszpańskie spędziły nieprzyjaciela z tego przodowego wzgórza i ścigając go posuwały się doliną w pobliżu Castilejos, a zwróciwszy się na prawo zdobyły szereg pagórków, po za któremi stały znaczne masy jazdy i piechoty maurytańskiéj zajmując między innemi wieś Castilejos. Masy te uderzyły gwałtownie ze wszystkich stron, na dywizyę jen. Prima ukazującą się na tych wzgórzach, a gdy ten czołowy oddział wojsk hiszpańskich był nieliczny w stósunku do wielkich tłumów maurytańskich, które go zewsząd obskoczyły, walka była dość ciężka dla Hiszpanów. Przez chwilę sam jenerał Prim był w niebezpieczeństwie, gdy ubito pod nim konia. Parę szwadronów huzarów przychodząc w pomoc obskoczonéj dokoła piechocie, wykonało śmiałą szarżę na nieszykowne tłumy jazdy maurytańskiéj i zapędziły jéj część aż ku wiosce. Lecz gdy ani inny oddział jazdy ani piechota nie wsparły dostatecznie téj szarży, uderzające szwadrony musiały się cofać ode wsi w porządku i schodami, walcząc z posuwającym się za nimi tłumem jazdy maurytańskiéj.

Gdy naczelny wódz hiszpański marszałek O'Donnel spostrzegł, iż dywizya jenerała Prima z trudnością na zdobytéj pozycyi utrzymać się może, rozkazał jenerałowi Zabala, aby swą dywizyę posunął naprzód i wsparł walczące na wzgórzach bataliony Prima. Lecz dywizya ta rozciągnięta szeroko w marszu, nie mogła być wówczas cała użytą do boju, i marszałek O'Donnel zdołał tylko z ośmioma batalionami ruszyć na wsparcie Prima. Bataliony te posunąwszy na prawe skrzydło walczącéj dywizyi i przedłużywszy jéj front, odparły oskrzydlających ją z téj strony Maurów, którzy jednak z frontu nie ustąpili, i bój ogniowy na całéj rozwinął się linii. Była to godzina 2ga popołudniu. Tu raporty hiszpańskie opisują szeroko: jak przeważające siły Maurów z zaciętością uderzały na szczupłe bataliony hiszpańskie, które jednak dokazując cudów waleczności odpierały każdy atak; i sprawozdawcy nie mogą dobrać dostatecznych słów uwielbienia, iż kolumny hiszpańskie ani na krok ze zdobytych stanowisk nie ustąpiły. Zimniej jednak na ten bój się zapatrując, nie widzimy powodu zadziwiać się i uwielbiać, że piechota porządnie sformowana odparła ogniem i bagnetem jazdę maurytańską, liczniejszą wprawdzie i z walecznych ludzi złożoną, lecz która nie uderza nigdy w ściśniętym szyku i z sieczną bronią, tylko podbiega w rozsypce, strzela z konia, i cofa się by znów drugi raz przybiedz i wystrzelić. Nie dziwimy się, że rozsypane tłumy jazdy przybiegając przed front rotowym ogniem witających je batalionów sformowanych w czworoboki z nadstawionym bagnetem, strzelając z konia z swoich karabinów, następnie odbiegając dla nabicia broni aby znów swoją fantazyę powtórzyć, nie zdołały mimo swéj fanatycznej odwagi rozbić i spędzić piechoty hiszpańskiéj.

Bój ten, w którym Hiszpanie choć niżsi byli liczbą lecz nierównie wyżsi środkami wojennemi i taktyką, przeciągnął się jednak aż do nocy, gdyż Hiszpanie nie mogli użyć swojej artyleryi, która z powodu złych dróg gdzieś w tyle pozostała, i dopiéro przy końcu bitwy na plac przybyła. Ta okoliczność okazuje, że nie szególny porządek panować musi w armii hiszpańskiéj; będąc bowiem stroną atakującą, Hiszpanie mieli moc odwlec atak aż do nadciągnięcia artyleryi, i dopiéro wówczas zaatakować osadzone przez Maurów stanowiska.

W bitwie téj jednak wzięła udział artylerya morska. Gdy bowiem przez przedłużenie linii bojowej ku prawemu, walka na wzgórzach przy brzegu morskim się toczyła, parowce zbliżywszy się do brzegu, rozpoczęły silny ogień działowy z boku do tłumów maurytańskich. Ogień ten kilkudziesięciu ciężkich dział, spędził szybko Maurów z nadbrzeżnych wzgórzy i złamał w tym punkcie linię nieprzyjacielską. Gdy zmierzch zapadł, Maurowie cofnęli się zupełnie ze wzgórzy, biorąc kierunek nie wprost ku Tetuanowi, lecz ku południowi. Przez to droga do Tetuanu została dla Hiszpanów otwartą, a wojska maurytańskie z boku tylko groziły posuwającéj się armii hiszpańskiej.

Armia ta nocowała po bitwie na zdobytych wyżynach. Zwycięztwo okupili Hiszpanie stratą 250 zabitych, między którymi 20 oficerów i 1020 ranionych. Według raportu hiszpańskiego, Maurów miało zginąć do 1500, a ranionych była daleko większa liczba, lecz nieznana dokładnie, gdyż wszystkich rannych uniosły z sobą wojska maurytańskie, a 5 tylko ranionych Maurów wzięli Hiszpanie do niewoli. Ta mała liczba jeńców jest dowodem waleczności maurytańskiéj, która jednak przy tak niestósownym sposobie wojowania tak małe przynosi owoce. W ogóle w wojnie téj na bezdrożnych i małoludnych wybrzeżach marokańskich, wojska hiszpańskie nie w Maurach mają głównego nieprzyjaciela, lecz w nieprzyjaźnym klimacie, w braku dróg i żywności, a choroby i niewygody o większą nierównie stratę przyprawiają Hiszpanów, niż oręż maurytański.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dnia 11 b. m. wieczór zgorzała karczma w Bulowicach w obwodzie Wadowickim, gdzie właśnie nocowały wozy naładowane towarem, które również się spaliły. Właściciel karczmy poniósł szkody na półpięta tysiąca złr., a towary spalone szacowane były na 6,000 złr.

— Przed kilkunastą dniami zgasła piękna dla sztuki krajowéj nadzieja: umarł w Wiedniu Jan Dydyński w 22 roku życia. Ukończywszy przed dwoma latami nauki w szkole technicznej w Krakowie, udał się dla dalszego wykształcenia w architekturze do Wiednia, gdzie należał do najcelniejszych uczniów. Architektoniczne drzeworyty do „Podróży do Włoch" J. Kremera, które Dydyński jeszcze w Krakowie na drzewie rysował, świadczą o znakomitych zdolnościach młodzieńca.

— Znany oryentalista Kazimirski, tłumacz Koranu, urzędnik w ministerstwie francuskiem spraw zagranicznych, otrzymał pruski krzyż Orła czerwonego 4éj klasy.

— *Presse* pisze: Pewien badacz starożytności w Wenecyi napotkał między rupieciami na pargamin zażółkły, z którego wyczytał słowa pisane ręką nieszczęśliwego doży Marino Falieri, który nadmienia, iż on sam w przedsionku kościoła św. Marka na miejscu dokładnie w tém piśmie oznaczoném, zakopał milion złotych cekinów. Ta okoliczność, że istotnie za rządów Falierego znikła gdzieś znaczna ilość pieniędzy ze skarbu, dodaje niejakiej wiary temu odkryciu. Prawdą jest, że ów starożytnik, który tę wzmiankę wyczytał z pargaminu, zawiadomił władzę o swojem odkryciu, i że w tym celu w obecności wyznaczonéj komissyi robiono poszukiwania. Lecz skarbu tego wcale nie znaleziono.

— W fabryce Marisona i spółki w Newcastle zrobiono temi czasy dla arsenału w Woolwich młot parowy, który pod względem wyrobienia i doskonałości przechodzi wszystkie znane dotąd machiny tego rodzaju. Ma on być użyty do kucia kutych dział Armstronga. Sam młot waży 80 cetnarów a chodzi w cylindrze 120 cetnarów ważącym. Kowadło pod ten młot jest kute i stalą okryte i waży 420 cetnarów. Najdziwniejszą jest rzeczą przy tym młocie, że można nim spiesznie lub powoli kuć, lekko lub całym ciężarem żelaza, naciśniętym jeszcze działaniem pary. Młot ten może spaść tak lekko że zaledwie orzech zgniecie, lub tak ciężko, że najtwardsze żelazo spłaszczy na blachę. W jednéj minucie może od 6 aż do 300 uderzeń robić.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 stycznia. Otrzymano tu depesze telegraficzną donoszącą, że wczorajszy *Giornale di Roma* mówi, iż katolicy interesowani są o utrzymanie całości krajów państwa kościelnego, i że Ojciec Śty odrzucił rady Cesarza Napoleona.

Bern 17 stycznia wieczór. Po złożeniu sprawozdania rady związkowéj w sprawie doliny Dappes, rada narodowa wyraziła się w tym duchu, iż ma nadzieję, że Rada związkowa będzie umiała bronić godności i dobra Szwajcaryi. Zarazem odzywały się głosy ostrzegające, aby doliny téj nieodstąpić za wynagrodzenie pieniężne. Rada narodowa potwierdziła, lubo nie bez oporu, układ zawarty z Austryą względem zakupienia statków parowych austryackich na Lago Maggiore.

Kassel 18 stycznia. Jeżeliby Bundestag uchwalił odrzucenie konstytucyi heskiéj z r. 1831, (uchwała w tym przedmiocie ma zapaść 26 b. m.), naówczas, jak wieść niesie, Prusy zaprotestować chcą przeciw téj uchwale, jako przekraczającéj kompetencyę Zgromadzenia związkowego.

Organ ministerstwa pruskiego *Preussische Ztg* daje poznać wyraźnie, na jakiéj zasadzie rząd pruski popierać będzie w Bundestagu konstytucyę heską. Dziennik ten bowiem zaprzecza prawomocności uchwale Bundestagu z dnia 24go marca 1852, która zniosła konstytucyę z r. 1831, i powiada, że uchwała ta była faktem a nie prawem. Nie wchodząc tu w ocenienie prawomocności téj uchwały, przypomnieć tylko należy, że poseł pruski głosował wtedy również za zniesieniem, a komisarz pruski w Kasselu egzekwować uchwałę dopomagał.

Piszą z Petersburga, że specyalne komisye wyznaczone są, jak to dawniéj donosiliśmy, do do ułożenia projektów różnych reform, ukończyły powiększéj części swoje zadania. I tak listy z Petersburga donoszą, że projekt reorganizacyi sądownictwa i postępowania sądowego, przyjmujący zasadę postępowania ustnego i jawnego, wypracowany przez komisyę, przedłożony został Cesarzowi, a chociaż nie zyskał jeszcze zatwierdzenia, spodziewają się tego, gdyż cesarz zasadę tę podobno pochwala.

Także komisya składająca projekt założenia Towarzystw lub Banków Kredytowych Ziemskich, ukończyła swą pracę i projekt swój drukiem w krótce ogłosi, aby podać sposobność dziennikom rozbierania tego projektu; tak przynajmniéj donosi *Żurnal dla Akcyonerów*. Znaczne wrażenie w politycznym świecie rosyjskim sprawił artykuł *Ruskiego Wiestnika*: „o średnim stanie w Rosyi, jego potrzebach i życzeniach". Autorstwo tego artykułu przypisują znanemu publicyście a zarazem przedsiębiorcy rosyjskiemu Kokorewowi. Przedstawia on potrzebę nadania stanowi temu większych praw, gdyż on pełni wielkie względem kraju obowiązki i ponosi znaczne dla państwa ciężary. Dodać tu należy, że stan średni w Wielko-Rosyi jest liczny, zdrowy i patryotyczny, i dzisiaj, gdy różne stany w Rosyi podnoszą głos o swe prawa, głos jego będzie miał znakomite znaczenie.

Urzędowa *N. München. Ztg* oświadcza, iż z dobrego źródła zapewnić może, że wiadomość o dymissyi kardynała Antonelli jest czczym wymysłem. Taż gazeta wątpi, aby Papież dał się skłonić do pewnych ustąpień.

Listy z Carogrodu do 10 stycznia sięgające, donoszą, że poseł francuski Thouvenel, powołany dziś na ministra spraw zagranicznych, był widać uprzednio dostatecznie zawiadomiony o obrocie jaki polityka francuska brać zaczynała; gdyż mianowanie go ministrem zastało go dość przygotowanym na wyjazd z Carogrodu. Tymczasowo obowiązki posła pełnić ma sekretarz poselstwa hr. Lallemand. Wielkie wrażenie w świecie tureckim sprawić miał wyrok wygnania wydany na Omerapaszę, niegdyś naczelnego wodza armii tureckiéj nad Dunajem, a ostatnio jenerał-gubernatora prowincyi bagdadzkiéj. Wprawdzie wyrok ten ogłoszonym nie został, ale Omer-pasza pozbawiony wszelkich godności i tytułów posłany został na wygnanie do Karbat, gdzie znów jak na początku swego zawodu nosi nazwisko tylko Omer-aga z jakim kiedy zawód swój rozpoczął. Samowolność Omera-paszy w zarządzie oddalonego a rozległego paszaliku dała słusznie czy nie słusznie licznym jego nieprzyjaciołom powód do oskażenia go, iż zamierza wyłamać się z pod władzy sułtana i oddzielne utworzyć państwo.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 19 stycznia	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . złp.	358	352
Ruble obrączkowe agio	10	8
Talary pruskie za 150 zł. now.	76½	75½
Srebro nowe. . . . . zł.	130	128
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 60	10 40
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 40	10 20
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 6	5 92
„ austryackie. . . . . „	6 10	5 95
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85 —	84 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . . „	74 —	73 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . „	79½ —	78⅓ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	91 —	90 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	99

Wiedeń 19 stycznia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	112	—
Hamburg 100 Marków	97	25
Londyn 10 Ł.	130	25
Paryż 100 franków	51½	—
Dukat	6	16½
5% Metaliki	72	25
4½% „	64	—
4% „	56¼	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	364	—
„ „ 1839	119¼	—
„ „ 1854	112	—
Pożyczka narodowa.	79	45
Obligacye indemn. galic.	71	75
Akcye bankowe	868	—
„ kolei północnéj	1828	—
„ kredytu ruchomego	200	50
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 17 stycznia.		
Dukat holenderski	6 11	6 3
„ austryacki	6 13	6 7
Półimperyał rosyjski	10 57	10 41
Rubel rosyjski	2 4	1 99
Talar pruski	1 97	1 93
Pięciozłotówka polska		—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 17	84 33
Oblig. indemn. bez kupon.	71 87	71 15
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 18	78 30

Warszawa 17 stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . . „	92 6	91 56
kupon	—	1 18⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 88½	14 86
kupon	—	— 4⅙

Wrocław 18 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	77⅙	—
Polskie bilety bankowe	87¾	—
„ listy zastawne	86 7/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100 1/12
„ „ „ 3½%	—	89¾
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z *Wadowickiego* 17 stycznia.

(W. S.) Należałoby upraszać Wysoki rząd, by dozwolił założyć bank dla właścicielów ziemskich, chociażby w istocie czynności owego banku polegały tylko na przyjmowaniu w zastaw produktów. Albowiem bywają chwile tak dalece niekorzystne dla zbywających ziemiopłody i inne artykuły gospodarskie: iż ich nawet po cenie wyrównywającéj kosztom produkcyi pozbyć niepodobna. Ta okoliczność zachodzi n. p. z okowitą. Handel nią znajduje się u nas obecnie rozrzucony w niewielu rękach. Ceny, jaką nam cząstkowi skupywacze okowity za nią narzucają, musimy chcąc niechcąc przyjmować, z powodu zupełnego braku kapitału obrotowego. Gdyby się nam jakiekolwiek źródło kredytu otworzyło, podnieślibyśmy sami cenę tego produktu, przynajmniéj do cyfry wyrównywającéj kosztom jego wyrobienia.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 17 do 18 stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wojciech Altman spek. z Reinwałdu. Wład. hr. Koziobrodzki z Przemyśla. Jagniński Leon, Raczyński Stanisław ob. z Francyi. Hertz Robert rząd. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Wojciech Altman spek. do Tarnowa. Mertz Robert rz. dóbr do Polski.

HOTEL SASKI. Seweryn Mieszkowski ob., Walery Michalczewski Dr med., Konst. Kozłowski, Konrad Różański ob. z Polski. Konstanty Lipowski wł. dóbr z Kobierzyna. Zygmunt Chrzanowski wł. dóbr z Gawrzyłowa. Karol Weigelt ob. z Galicyi.

Wyjechali: Stefan Bukowski, Konstanty Kozłowski, Juliusz Godefroy wł. dóbr do Polski.

HOTEL POLSKI. Władysław Duniewicz ob. ze Lwowa. Adolf Bantelmajer kup. z Białéj. Bogumił Jocher kup. z Bizyny. Jerzy Deutscher fabr. powozów, Edward Mieslos kup. z Bielska. Jerzy Hammerman kup. z Warszawy.

Wyjechali: Wacław Szwagrowski kom. handl. do Lwowa. Henryk Gechman pryw. do Wiednia. Ignacy Galarowski ks. do Gręboszowa. Kazmierz Królikowski mechanik do Lwowa.

W Drukarni „CZASU.“

URZĘDOWE.

(48) **Ogłoszenie Licytacyi.** (1-3)

[Nr. 24,040]. Magistrat Król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia pastwiska nad brzegami staréj Wisły, a mianowicie: pomiędzy mostem na Stradomiu i przy szlachtuzie, tudzież pomiędzy ogrodem OO. Misyonarzy i Podbrzeziem, na czas od 1go stycznia 1860 do 31go grudnia 1862 odbędzie się w dniu 31 stycznia 1860 w gmachu w Biórze I Departamentu o godzinie 10 przed południem powtórna publiczna licytacya, nawet niżéj ceny wywołania. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 59 złr. w. a.

Wadium wynosi 15 złr. w. a. — Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze I Departamentu.

Kraków dnia 2 stycznia 1860 r.

[N. 26,381] **Ogłoszenie Licytacyi.** (44-1-3)

Magistrat Król. głównego Miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż w celu wydzierżawienia ogrodu przy szpitalu Starozakonnych na Kazimierzu pod L. 37/34/5 Gm. VI, ulica Skawińska, na czas od 1go stycznia 1860 do 31go grudnia 1862 r., odbędzie się w dniu 30 stycznia 1860 w gmachu Magistratu w Biórze I Departamentu o godzine 10 przed południem powtórna publiczna licytacya, nawet niżéj ceny szacunkowéj. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena złr. 45 w. a.

Wadium wynosi 10 złr. w. a. — Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze I Departamentu.

Kraków dnia 7 stycznia 1860 r.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	329''' 61	— 0'2	99	zachodni słaby		śnieg		
	10	329 73	1 9	98	„ „		„	— 2'4	— 0' 0
19	6	329 92	2 1	95	„ „	pochmurno	„		

Rządzca Drukarni *Antoni Rother.*